

Zana – dzika kobieta

16 października 2022

Pod koniec XIX w. na cmentarzu we wsi Tkhina w Abchazji pochowano Zanę – „dziką kobietę” – umięśnione i owłosione stworzenie złapane wiele lat wcześniej przez myśliwych. Sprzedana na dwór lokalnego arystokraty, wędrowała z rąk do rąk. Oswojona przez właściciela majątku Tkhina, wykorzystywana była do prac domowych. Zana nie była człowiekiem. Jej masywna sylwetka, niskie czoło, owłosione ciało i czerwone oczy wskazywały, że należy do bliżej nieokreślonego gatunku hominidów. W latach 1960. radzieccy uczeni natrafili na ludzi, którzy pamiętali to dziwne stworzenie. Wstrząsnęły nimi relacje, iż Zana urodziła kilkoro pół-ludzkich dzieci...

W Abchazji, na Zachodnim Kaukazie, reliktywne hominidy nazywane są abnauaju. W 1962 r., podczas zbierania relacji na ich temat, zoolog prof. Aleksander Maszkowcew natrafił na historię o Zanie, którą zajmował się potem słynny badacz zagadnienia „śnieżnych ludzi”, Borys Porszniew (1905-1972), od którego pochodzą wszystkie zaprezentowane poniżej informacje.

Zana była samicą abnauayu, którą schwytano i oswojono w jednej z górskich wiosek. W momencie, gdy zjawili się w niej badacze, nadal żyli ludzie, którzy doskonale ją pamiętali. Ciało „dzikiej kobiety” złożono na cmentarzu niedaleko wsi Tkhina, w dystrykcie oczamczyrskim, prawdopodobnie w latach 1880. lub 1890.

Nie wiadomo dokładnie, jak doszło do jej pojmania. Według niektórych, nie było to przypadkowe. Po schwytaniu szamocące się stworzenie miało zostać związane, zakneblowane i przymocowane do pnia. Sprzedana księciu D. M. Achbie – tytułarnemu władcy regionu Zaadanu, przechodziła później z rąk do rąk, trafiając najpierw do jego wasala zwanego Czelokua, a następnie do szlachcica Edgiego Genaby, który zabrał ją zakutą do swojej posiadłości we wsi Tkhina nad Mokwą, 78 km od

Suchumi.

Stworzenie, zamknięte początkowo w klatce, budziło strach do tego stopnia, że nikt nie chciał go karmić. Zana wygrzebała sobie dziurę w ziemi, w której spała przez pierwsze 3 lata, stając się coraz łagodniejsza. Potem przeniesiono ją do zadaszonej wiklinowej zagrody, gdzie „dziką kobietę” trzymano początkowo spętaną, ale po czasie pozwolono jej swobodnie poruszać się po obejściu. Zana nigdy jednak nie oddalała się od miejsca, do którego zwykle przynoszono jej jedzenie. Nie mogła znieść temperatur pokojowych i przez cały rok spała na zewnątrz.

Świadkowie opowiadali, że gdy rzucali w nią patykami, z wściekłością chwyciła je i wyjąc szczyrzyła zęby. Jej skóra miała być czarna lub ciemno-popielata, a całe ciało pokryte rudo-czarną sierścią. Włosy na jej głowie były rozczochrane i grube, spadając na plecy niczym grzywa.

Zana nie potrafiła mówić i nie nauczyła się ani jednego słowa podczas dekad spędzonych między ludźmi. Wydawała z siebie jedynie nieartykułowane dźwięki i pomruki, a kiedy była zdenerwowana, krzyczała. Reagowała za to na swoje imię, wykonywała komendy dawane jej przez właściciela, którego uniesionego głosu wyraźnie się bała. Była stworzeniem niezwykle muskularnym i wysokim, z wydatnymi piersiami i pośladkami oraz palcami, które były grubsze i dłuższe niż u człowieka.

Z opisów przekazanych Maszkowcowi i Porszniewowi przez żyjących świadków wynikało, że największe przerażenie wzbudzała twarz Zany – szeroka, z wysokimi kośćmi policzkowymi, płaskim nosem, potężnymi szczękami, szerokimi wargami skrywającymi wielkie zęby i wysokim czołem. Jej oczy miały dziwaczny czerwony odcień. Charakterystyczny był też wyraz jej twarzy – nie ludzki, a czysto „zwierzęcy”. Niekiedy spontanicznie wybuchała śmiechem, obnażając uzębienie, przy pomocy którego kruszyła bez problemu orzechy.

Przez lata jej stan nie zmieniał się: jej sierść nie siwiała, zęby nie wypadały i nie pogarszała się kondycja fizyczna. Miejscowi mówili o niesamowitych możliwościach Zany, która ponoć potrafiła prześcignąć konia, a jedną ręką podnosiła 80-kilogramowy worek z mąką, który nosiła ze młyna do wsi. Doskonale wspinała się na drzewa po owoce. Jadła cokolwiek jej dano, łącznie z mięsem, zawsze też z wielką żarłocznością. Lubiła też wino, jednak wpadała po nim w długi sen.

Zana przesiadywała w bajorze razem z wołami, a nocami wychodziła na pobliskie wzgórza. Do obrony przed psami używała potężnych kijów. Opowiadano też o jej „zainteresowaniu” kamieniami, którymi o siebie uderzała i które rozpoławiała.

„Dzika kobieta”, choć ofiarowano jej odzież, chodziła nago. Mało kiedy wpuszczano ją do domu właściciela, ponieważ bały się jej kobiety. Kiedy Zana była rozdrażniona wyglądała groźnie i ponoć mogła ugryźć, choć Edgi Genaba wiedział jak nad nią zapanować. W Tkhinie dorośli straszili nią dzieci, choć ta nigdy nie wyrządzała im krzywdy. Zanę nauczono podstawowych czynności: noszenia drewna na opał, wody ze studni oraz transportowania worków.

Ku swojemu zdumieniu i przerażeniu badacze dowiedzieli się od miejscowych, że „dzika kobieta” miała ludzkie potomstwo (kwestię ojcostwa lepiej przemilczeć). Dla genetyków była to wyjątkowa okazja, by zbadać zagadkę reliktowych hominoidów. Wiadomo, że kilkakrotnie zachodziła w ciążę i rodziła bez niczyjej pomocy. Noworodki obmywała w strumieniu, a te, które nie przeżywały owego „chrztu”, umierały.

Miejscowi odbierali jej żyjące dzieci, które następnie wychowywali. Były to dwie córki i dwaj synowie, z których wszyscy wyrosli na normalnych ludzi w pełni władz umysłowych. Mówiono co prawda, że odziedziczyli pewne dziwaczne cechy, jednak z tego, co udało się ustalić, potomstwo Zany było w pełni zdolne do życia społecznego.

Najstarszy syn nosił imię Dżanda, zaś córka Kodżanar. Drugą córkę nazwano Gamasa, a najmłodszego, zmarłego w 1954 r. syna, Chwit. Wszyscy z nich założyli własne rodziny, emigrując z wioski. Pogłoski mówiły, że ojcem Gamasy i Chwita był sam Genaba, jednak w dokumentach figurują oni pod nazwiskiem Sabekia. Ustalono natomiast, że Zanę po śmierci pochowano w grobowcu Genabów, a jej dwoje młodszych dzieci wychowywała żona Edgiego.

Chwit i Gamasa byli masywnie zbudowani i mieli ciemną skórę, jednak nie odziedziczyli nic więcej z wyglądu Zany. Najmłodszy syn, który zmarł w wieku 65 lub 70 lat mieszkał w mieście Tkwarczeli, jednak pochowano go w rodzinnej wsi. Miejscowi uznawali go za odmieńca, choć cieszył się wielką siłą fizyczną i często wdawał się w bójki. Mimo że podczas jednej z nich stracił rękę, nadal był w stanie pracować w kołchozie jako kosiarz, a nawet wspinał się na drzewa.

W tym przypadku barwna historia była tylko jednym z elementów. Najważniejsze okazało się znalezienie grobu Zany, o czym tak pisał Porszniew: „We wrześniu 1964 r. archeolog W. S. Orietkin i ja podjęliśmy pierwszą próbę zlokalizowania grobu Zany. Cmentarz był mocno zapuszczony i dało się jedynie odróżnić 10-letnią mogiłę Chwita. Od tego czasu nikogo tam nie pochowano.

Zana musiała gdzieś tu być. Popytaliśmy starych mieszkańców, w tym najstarszego przedstawiciela klanu Genaba, 79-letniego Kentona, który powiedział, że powinniśmy kopać pod drzewem granatu. Odkryliśmy tam szczątki jednego z dzieci Zany. Profil jego czaszki był zbieżny z anatomią dwóch jej żyjących potomków, których osobiście spotkałem.”

Za trzecim podejściem, w październiku 1965 r. udało się im znaleźć szczątki Gamasy. Zany wciąż nie udało się zlokalizować. Po śmierci Porszniewa, postanowiłem kontynuować poszukiwania. Kierowałem trzema kolejnymi ekspedycjami: w 1971, 1975 i 1978 r., z których każda to materiał na osobny artykuł. W tym czasie nie żył już ostatni potomek Genabów i

nikt nie miał pojęcia, gdzie szukać. Przekopywanie zbrocza przypłaciliśmy ogromnym wkładem sił, a ja przy okazji drugiej ekspedycji zapadłem na chorobę, nad którą lekarze rozkładali ręce. Nie udało nam się jednak znaleźć czaszki, która pasowałaby do relacji pozostawionych przez ludzi, którzy ją pamiętali.

Zdecydowaliśmy o ekshumacji czaszki Chwita, którego grób był dobrze widoczny. Towarzyszył mi w tym prof. N. Burczak-Abramowicz. Czaszkę zabrano do Moskwy, gdzie przebadali ją antropolodzy: M. A. Kołodiewa i M. M. Gierasimowa. Rezultaty badań opublikowano w 1987 r. Okazało się, że szczątki syna Zany – nazwane „czaszką z Tkhiny” – łączyły w sobie szereg cech ludzkich i pierwotnych i wywołały wielkie zainteresowanie wśród akademików.

Kołodiewa, która porównała jego cechy z budową anatomiczną innych mieszkańców Abchazji, wykorzystując do tego zbiory Instytutu Antropologii przy Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym, odkryła wiele różnic: „Część twarzowa jest znacznie większa w porównaniu z typem abchaskim. [...] Czaszce z Tkhiny najbliżej pod względem budowy do neolitycznych czaszek znalezionych na stanowisku Wownigi II.”

Równie ciekawie brzmiały opinie Gierasimowej: „Czaszka jest niezwykle charakterystyczna i zawiera w swej budowie pewną dysharmonię: wydatna część twarzowa, dokładnie zarysowany kontur czaszki oraz specyficzne szczegóły (dotyczące otworów podbródkowych, dodatkowych kości oraz kostek Worma). Czaszka wymaga dodatkowych badań.”

Jeśli zatem idzie o przypadek Zany, zostały z niego jedynie relacje, choć twardy dowód w postaci czaszki jej potomka sprawia, że opowieści o „dzikiej kobiecie” stają się bardziej wiarygodne i intrygujące.

Autorstwo: Igor Burcew

Źródło: Infra.org.pl

BIBLIOGRAFIA

D. Bajanow, In the Steps of Russian Snowman, 1996.